

Agnieszka Pudełko

## TEMATYZACJA REWITALIZOWANEJ PRZESTRZENI – PROBLEM CZY KONIECZNOŚĆ?

Abstract

### THE THEMATISATION OF PUBLIC SPACE – A PROBLEM OR A NECESSITY?

The article focuses on the issue of the thematisation of revitalized space. This phenomenon is increasingly visible in Poland, a country where urban renewal and post-industrial space were not considered on a large scale until the early twenty-first century. The issue will be illustrated by a few examples – Gdańsk Shipyard, Kazimierz and Nowa Huta in Kraków, and the Nikiszowiec estate in Katowice.

**SŁOWA KLUCZE:** disneylandyzacja, gentryfikacja, przestrzeń publiczna, rewitalizacja, tematyzacja

**KEY WORDS:** disneyfication, gentrification, public space, revitalization, thematisation

Rozwój szybszych i tańszych środków transportu, usprawnienie procesu przepływu informacji, wzrost ilości wolnego czasu w ciągu ostatnich 100 lat doprowadziły do umasowienia się turystyki. Liczba miejsc, które jesteśmy w stanie zobaczyć, jest jednak ograniczona – zarówno ze względów czasowych, jak i finansowych. Współczesne ośrodki turystyczne, konkurują z sobą, by w ogromie informacji dotyczących miejsc, które warto zwiedzić, potencjalny odbiorca zainteresował się właśnie ich ofertą. Nie jest to zadanie łatwe – współcześni turyści są coraz bardziej wymagający, chcą nie tylko oglądać zabytki, lecz także poznawać kulturę, kuchnię i zwyczaje poszczególnych krajów, a wyjeżdżając z danego miejsca, mieć poczucie, że dogłębnie poznali specyfikę danego zakątka świata, nawet jeśli spędzili tam bardzo krótki czas. Strategią pomocną w uatrakcyjnianiu przestrzeni i czynieniu jej czytelną dla odbiorców jest zjawisko disneylandyzacji, inaczej zwane tematyzacją przestrzeni.

Piotr Lorens definiuje disneylandyzację jako proces, który „wiąże się z zastąpieniem przestrzeni rzeczywistej przez jej odrealniony, bezpieczny odpowiednik, pozbawiony wielu cech pierwowzoru i złożony z form rzeczywistości nigdzie niewystępu-

jących<sup>1</sup>”. W innej publikacji zamieszcza definicję tematyzacji. Jest to: „świadome i intencjonalne nadawanie danej przestrzeni form architektonicznych nawiązujących do czasów minionych lub innych kręgów cywilizacyjnych, które może być powiązane z kreowaniem przeznaczonego dla masowego odbiorcy spektaklu miejskiego”<sup>2</sup>. Choć autor utożsamia te dwa terminy, w niniejszej pracy nie będą one stosowane zamiennie, gdyż przedstawione poniżej przykłady w większym stopniu odnoszą się do kwestii związanych z dziedzictwem kulturowym, wykorzystaniem historii obszaru oraz autentycznością niż kreowaniem odrealnionych przestrzeni.

Lorens wyróżnia następujące kategorie przestrzeni tematyzowanej:

1. Przestrzeń tematyczna *sensu stricte*:
  - a. zespoły i kompleksy historyczne,
  - b. kompleksy komercyjno-handlowe i rozrywkowe,
  - c. parki tematyczne (budowane od podstaw).
2. Przestrzeń stylizowaną:
  - a. nowe struktury miejskie budowane na wzór dawnych,
  - b. odbudowywane zespoły staromiejskie<sup>3</sup>.

Różnica pomiędzy powyższymi kategoriami polega głównie na świadomym tworzeniu wszechogarniającej narracji, skupiającej uwagę odbiorców, która nie występuje w przestrzeni stylizowanej. Odnosi się ona zarówno do fasad budynków, wnętrz restauracji i kawiarni, urządzenia przestrzeni publicznej, sprzedawanych towarów i usług, jak i organizowanych wydarzeń. Obecnie tematyzacja staje się podstawowym narzędziem pomagającym we względnie niedługim czasie wykreować wyjątkową przestrzeń, która posiadając specyficzne cechy, będzie mogła konkurować na rynku o uwagę inwestorów, turystów czy potencjalnych mieszkańców. Strategia taka z punktu widzenia odbiorców jest korzystna, gdyż w coraz większym stopniu stajemy się według badaczy (m.in. Guya Deborda) społeczeństwem spektaklu, bowiem: „Wszystko co dawnej przeżywano bezpośrednio, oddaliło się, przybierając postać przedstawienia”<sup>4</sup>.

W niniejszej pracy przedstawione zostaną przykłady związane z tematyzacją zespołów i kompleksów historycznych poddanych rewitalizacji. Nie są to przykłady tak skrajne, jak np. disneylandyzacja przestrzeni w Stanach Zjednoczonych (tworzenie Disneylandów czy kasyna w Las Vegas, które imitują znajdujące się w Europie zabytki), czasem wręcz niedostrzegane przez turystów, ale coraz silniej wpływające na zarządzanie dziedzictwem kulturowym w naszym kraju.

Zjawiska związane z rewitalizacją przestrzeni w Polsce zostały na szerszą skalę rozpoczęte pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W związku z upadkiem wielu gałęzi przemysłu i problemami z degradacją centrów miast oraz blokowisk,

<sup>1</sup> P. Lorens, *Rewitalizacja miast w Polsce. Pierwsze doświadczenia* [w:] M. Stangel, *Odnowa miast w społeczeństwie informacyjnym. Technologie informacyjne i komunikacyjne w procesach rewitalizacji*, Gliwice 2009, s. 34.

<sup>2</sup> P. Lorens, *Tematyzacja przestrzeni publicznej miasta*, Gdańsk 2006, s. 11.

<sup>3</sup> Tamże, s. 94–95.

<sup>4</sup> G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006, s. 33.

starano się ożywić te tereny lub nadać im nowe funkcje. Początkowo działania tego typu skupiały się jedynie na odnowie fizycznej tkanki budynków, stopniowo zaczęto uwzględniać szersze spektrum działań – aspekty społeczne, gospodarcze, kulturowe, ekologiczne<sup>5</sup>. Podstawą dobrze przeprowadzonego procesu rewitalizacji powinny być konsultacje społeczne oraz inne działania dotyczące współpracy z mieszkańcami przy konstruowaniu Lokalnych Programów Rewitalizacji, ponieważ to oni stają się głównymi beneficjentami działań.

Gentryfikacja terenu, definiowana jako proces polegający na zastępowaniu słabszych ekonomicznie mieszkańców przez tych bardziej zamożnych<sup>6</sup>, jest zjawiskiem negatywnym. Zmarginalizowana ludność, wśród której występują takie problemy, jak: alkoholizm, długotrwałe bezrobocie czy niski poziom wykształcenia, zostaje przeniesiona do innej części miasta. Problem nie zostaje rozwiązany, ale ulega eskalacji. Późniejsze jego rozwiązanie jest jeszcze trudniejsze, ponieważ tworzone są obszary patologii, w których nawarstwiają się kolejne dysfunkcje. Z punktu widzenia rewitalizowanej dzielnicy takie rozwiązanie jest korzystne – problem niechcianych sąsiadów znika, a zamiast nich pojawiają się majątne osoby, które stać nie tylko na bieżącą regulację czynszów, lecz także gruntowną modernizację nabytych mieszkań. W okolicy otwierają swoje siedziby nowe puby i restauracje oraz firmy z branży kreatywnej. Powoli zmienia się wizerunek całego obszaru – miejsce staje się modne, a ceny lokali gwałtownie wznoszą się. Jednak razem ze starymi mieszkańcami, którzy często od pokoleń żyli na tym terenie, zanika jego historia i tradycje.

Ciągłość narracji historycznej zostaje przerwana – liczba osób, które pamiętają historię z przeszłości i nadal mieszkają w dzielnicy, jest coraz mniejsza. Jednak każde miejsce, by funkcjonować, potrzebuje odniesienia do jakiejś historii – stąd bierze się zjawisko tematyzacji przestrzeni. Zachodzi to szczególnie na obszarach, których historia jest trudna i niejednoznaczna, takich jak tereny przynależące przed wojną do innego państwa, zamieszkiwane przez ludność, która w trakcie wojny uległa eksterminacji, kojarzące się jednoznacznie z poprzednim ustrojem państwowym, oraz takie, na których wciąż żywe są spory na tle narodowościowym. Historia danego miejsca nie zostaje poddana problematyzacji, ale ulega spłyceniu. Tworzony jest przekaz, który łatwo zostanie zinterpretowany przez masowego odbiorcę.

Tematyzacja przestrzeni działa nie tylko na poziomie kreowania i reinterpretacji historii, ale przede wszystkim tworzenia „produktu kulturowego”, który musi być zgodny z posiadanym przez odbiorców wzorcem, oraz mieć takie cechy, jak: nowość, kompletność, czytelność i wartość kulturowa. Autorzy *Raportu na temat funkcjonowania systemu ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce po 1989 roku* podkreślają, że coraz mniej cenny z punktu widzenia turystyki kulturowej jest tradycyjnie rozu-

<sup>5</sup> A. Jadach-Sepiolo, *Rewitalizacja miast w dokumentach strategicznych w Polsce. Odniesienie do projektu Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2010–2020: Regiony, miasta, obszary wiejskie* [w:] K. Skalski (red.), *O budowie metod rewitalizacji w Polsce – aspekty wybrane*, 2010, s. 21, <http://149.156.173.214/pliki/e-monografie/monografia-2.pdf> [odezbyt: 20.12.2012].

<sup>6</sup> P. Lorens, *Specyfika procesów przekształceń i rewitalizacji różnych obszarów zdegradowanych w miastach polskich* [w:] P. Lorens, J. Matyński-Pęczek, *Wybrane zagadnienia rewitalizacji miast*, Gdańsk 2009, s. 13.

miany zabytek, będący zarówno dziełem sztuki, jak i dokumentem historii. Na znaczeniu tracą takie cechy, jak niepowtarzalność, dawność, autentyzm. Zamiast tego kreowane są produkty kulturowe, które przede wszystkim muszą zostać zaakceptowane przez odbiorców i wpisywać się w ich gusta<sup>7</sup>. Mirosław K. Leniarek we wstępie do książki *Komercjalizm turystyki kulturowej* zauważa, że dążenie do uatrakcyjnienia oferty turystycznej:

[...] powoduje, że zgodnie z obserwowaną obecnie tendencją do teatralizacji wszelkich zjawisk przestrzennych i społecznych, kultura przybiera formę scenariusza i oprawy scenicznej. Zmacdonaldyzowane społeczeństwo otrzymuje wykreowaną przez marketing, skarnawalizowaną przestrzeń. Miejsce kultury wysokiej wypełniła kultura popularna, a styl wypiera przelotna moda<sup>8</sup>.

Mamy do czynienia z przemysłem turystyki kulturowej, który opierając się na naturalnych walorach danej przestrzeni, kreuje produkty ukierunkowane na konkretnego odbiorcę. Atrybuty miejsca wykorzystywane są tylko w formie sloganu, wokół którego można nadbudować mnóstwo dodatkowych atrakcji, będących wizualizacją powszechnych stereotypów.

Zjawisko tematykacji i gentryfikacji można zauważyć, przyglądając się bliżej zmianom, jakie zaszły na krakowskim Kazimierzu. Jeszcze 15 lat temu ta dzielnica była miejscem niebezpiecznym, w które bano się zapuszczać. Dziś tętni życiem 24 godziny na dobę. Zrujnowane kamienice zamieniane są na apartamenty, puby i restauracje, a sam kwartał stał się jednym z najmodniejszych miejsc w Krakowie. Oprócz Rynku, Kazimierz jest obowiązkowym punktem wycieczek. Jednak gentryfikacja obszaru nie jest zjawiskiem pozytywnym w szerokim ujęciu. Ceny mieszkań drastycznie poszły w górę, w szale budowlanym dochodziło nawet do takich kuriozów, jak budowa apartamentowca sąsiadującego ze starym cmentarzem żydowskim przy synagodze Remuh. Fronty kamienic zostały ocieplone styropianem, pojawiły się także szyldy stylizowane na przedwojenne reklamy sklepów żydowskich. Dawni mieszkańcy Kazimierza, najczęściej mniej zamożni, nie mogli już sobie pozwolić na zapłatę wysokich czynszów, dlatego przenieśli się do innych dzielnic lub byli tam przesiedlani. W związku z podniesieniem cen za wynajem lokali, działalność musiały zakończyć małe sklepy i zakłady usługowe, a zamiast nich pojawiły się drogie restauracje i puby, na które było stać jedynie przyjezdnych. Ponieważ zmiany nie następowały w sposób zaplanowany, dochodziło do wielu naruszeń prawa budowlanego, na obszarze, który przez wpis na Listę Dziedzictwa Światowego UNESCO powinien podlegać szczególnej ochronie. Infrastruktura turystyczna do dzisiaj nie znajduje się na zadowalającym poziomie, mimo iż liczba odwiedzających gwałtow-

<sup>7</sup> J. Purchla (red.), *Raport na temat funkcjonowania systemu ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce po roku 1989*, 2008, s. 12–14, [http://www.kongreskultury.pl/library/File/RaportDziedzictwo/dziedzictwo\\_raport\\_w.pelna\(1\).pdf](http://www.kongreskultury.pl/library/File/RaportDziedzictwo/dziedzictwo_raport_w.pelna(1).pdf) [odczyt: 21.03.2013].

<sup>8</sup> M.K. Leniarek, *Komercjalizm turystyki kulturowej*, „Edukacja” 2008, s. 7.

nie wzrosła<sup>9</sup>. Pominięto historię dzielnicy związaną z przesiedleniami ludności po II wojnie światowej, w większym stopniu odnosząc się do przedwojennej, żydowskiej tradycji, upatrując w niej większego potencjału marketingowego<sup>10</sup>. Chociaż na Kazimierzu występują pozytywne przykłady planowego i przemyślanego zarządzania dziedzictwem, takie jak Festiwal Kultury Żydowskiej czy aktywność Centrum Kultury Żydowskiej Judaica – to większość działań skupia się na kreowaniu produktów turystycznych, które z łatwością można będzie sprzedać, bez dbałości o ich autentyzm. Są to między innymi koszerne restauracje, koncerty muzyki klezmerskiej czy przemysł pamiątkarski – których główną wartością jest spełnianie oczekiwań odbiorców co do ich wyobrażeń dotyczących kultury żydowskiej.

Kazimierz po rewitalizacji stał się również dzielnicą artystów. Ze względu na niskie czynsze pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku zaczęło tam powstawać coraz więcej lokali, które stały się z czasem nie tylko miejscem spotkań, lecz także prężnie działającymi instytucjami kultury, współpracującymi również z lokalną społecznością. Jednym z takich miejsc jest działająca przy placu Nowym „Alchemia”. Już w 2008 roku jeden z jej właścicieli, Jacek Żakowski, na łamach „Gazety Wyborczej” narzekał na zalewającą dzielnicę komercję: „Denerwuje mnie przeciętność i miałość tego, co się tu dzieje. Ja tu żyję, a nie tylko rozliczam knajpę”<sup>11</sup>.

W wydanej trzy lata wcześniej książce Marka Sobola *Mojry* jedna z bohaterek snuje wizję tego, jak dzielnica będzie wyglądała w przyszłości:

Kazimierz pijanych artystów za kilka, kilkanaście lat na pewno się zmieni, tak jak zmienił się dawno temu paryski Montmartre, a potem Montparnasse. Już dziś coraz więcej tu zjeżdża turystów. W weekendy wszystkie knajpy opanowane są przez żołnierzy korporacji, którzy po całym tygodniu zarabiana pieniędzy w sobotę przyjeżdżają tu z Warszawy, żeby nadrobić zaległości w picciu. Na pierwszy rzut oka różnica będzie niedostrzegalna: zrobi się trochę tłoczniej, wzrosną napiwki, zmienią się tematy rozmów przy stolikach, ale to co najlepsze, będzie się powoli przenosić gdzie indziej, może do Podgórze<sup>12</sup>.

Dzisiaj ta wizja stała się faktem. W pejzażu kazimierskich knajp coraz mniej jest zakątków autentycznych, mogących się poszczycić czymś, co niektórzy nazywają „duchem miejsca”. Więcej za to komercji, masowości i populizmu. Oby Podgórze, które staje się coraz częściej odwiedzanym miejscem, za kilka lat nie podzieliło losu Kazimierza.

Obecnie społeczność Kazimierza coraz częściej uskarża się na liczne niedogodności związane z mieszkaniem w tej dzielnicy. Głośne hałasy dobiegające z kawiarnianych ogródków i knajp, agresywnie zachowujące się osoby będące pod wpływem

<sup>9</sup> *Szanuj menela swego! o rewitalizacji*, 2008, <http://www.mojemiasto.org.pl/zalozenia-projektu/szanuj-menela-swego-o-rewitalizacji/> [odczyt: 23.06.2013].

<sup>10</sup> *Podmiotowość dzielnicy. Między gentryfikacją a rewitalizacją*, cz. 2, 2010, <http://wieloryp.wordpress.com/2010/09/30/podmiotowosc-dzielnicy-miedzy-gentryfikacja-a-rewitalizacja-cz-2/> [odczyt: 23.06.2013].

<sup>11</sup> *Kolonizatorzy Kazimierza* [w:] M. Kursa, W. Pelowski, R. Romanowski, *Zrób to w Krakowie*, Kraków 2012.

<sup>12</sup> M. Soból, *Mojry*, Warszawa 2005, s. 146.

alkoholu, wzrost cen w lokalnych sklepach, skutecznie odstraszaają zarówno potencjalnych, jak i obecnych lokatorów<sup>13</sup>. Liczba mieszkańców Dzielnicy I, obejmującej Stare Miasto oraz Kazimierz, spadła od 2004 roku o 24 procent<sup>14</sup>, co wyraźnie pokazuje tendencję związaną z wyludnianiem się centrum miasta. Możliwe, że już za kilka lat, przy dalszym braku reakcji ze strony rządzących, konieczna będzie ponowna rewitalizacja zarówno Starego Miasta, jak i Kazimierza.

Powyższy przykład doskonale obrazuje fakt, że tematyizacja, pociągająca za sobą gentryfikację terenu, zwiększenie ruchu turystycznego i wzrost dochodów lokalnych przedsiębiorców daje dobre krótkofalowe rezultaty, jednak w dłuższej perspektywie czasowej skutkuje negatywnymi konsekwencjami, z którymi władze miejskie będą musiały sobie poradzić.

Innym przykładem tematyizacji przestrzeni jest głośna sprawa rekonstrukcji bramy Stoczni Gdańskiej. Zdjęcie stojącego na niej Lecha Wałęsy, przemawiającego do tłumu robotników, stało się symbolem wydarzeń z sierpnia '80 i obiegło cały świat. Historyczna brama nr 2 została zniszczona przez czołg w grudniu 1981 roku, podczas pacyfikacji Stoczni przez ZOMO<sup>15</sup>. Do niedawna niewiele osób wiedziało, że brama – będąca swego rodzaju miejscem kultu – nie jest autentycznym obiektem.

Dorota Nieznalska w 2010 roku wygrała Gdańskie Biennale Sztuki „Tożsamość miejsca”, w nagrodę zdobywając możliwość zorganizowania własnej wystawy. Wtedy też podjęła prace badawcze dotyczące historycznych losów bramy prowadzącej do stoczni. Po analizie wielu materiałów doszła do wniosku, że istniejąca obecnie brama, będąca symbolem walk i oporu w Stoczni Gdańskiej, nie jest autentyczna. Motywem podjęcia tej tematyki przez Nieznalską było także zdjęcie „No pasaran!”, zrobione przez jej ojca Bogusława, 14 grudnia 1981 roku. Przedstawia ono robotników pracujących w stoczni, którzy ze swoich ciał utworzyli „żywą bramę” mającą chronić ich zakład pracy przed interwencją Ludowego Wojska Polskiego. Nieznalska starała się odtworzyć kształt bramy z 16 grudnia 1981 roku po staranowaniu jej przez czołg. Analiza materiałów historycznych (głównie zdjęć) pozwoliła jej na wierną rekonstrukcję lewego skrzydła. Materiały ikonograficzne dotyczące prawego skrzydła nie zostały zachowane. Artystka odtworzyła je zatem na podstawie rozmów ze świadkami tamtych wydarzeń, podejmując tym samym kwestię pamięci jako nośnika prawdy. Chciała w ten sposób zaznaczyć, że linia oddzielająca prawdę od fikcji nie jest możliwa do wyznaczenia<sup>16</sup>.

Projekt stał się inspiracją dla władz Gdańska, które postanowiły wykorzystać związany z bramą potencjał promocyjny i za łączną kwotę 68 tys. złotych zrekonstruować bramę w stanie z sierpnia 1980 roku. Nieznalska na prośbę samorządu

<sup>13</sup> M. Razowska, *Martwa dzielnica? Coraz mniej mieszkańców na Kazimierzu*. „Gazeta Wyborcza”, 22.08.2013.

<sup>14</sup> Obliczenia własne na podstawie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Kraków [http://www.bip.krakow.pl/?bip\\_id=1&mmi=465](http://www.bip.krakow.pl/?bip_id=1&mmi=465) [odczyt: 29.10.2013].

<sup>15</sup> D. Karaś, *Stocznia Gdańska znowu będzie imienia Lenina*, „Gazeta Wyborcza”, 1.03.2012.

<sup>16</sup> M. Bieniek, *Miasto – artystka albo de-konstrukcja przemocy. O wystawie „Miasto–zdarzenie. Re-konstrukcja przemocy” Doroty Nieznalskiej*, 2012, <http://www.nieznalska.com/biblio.html> [odczyt: 30.01.2013].

skonsultowała projekt z architektami<sup>17</sup>. Napis „Stocznia Gdańska SA” zastąpiono tekstem „Stocznia Gdańska im. Lenina”, dodano także metalowy Order Sztandaru Pracy, transparenty „Proletariusze wszystkich zakładów łączcie się” – przy wejściu – i „Dziękujemy za dobrą pracę” – przy wyjściu z zakładu. Na bramie, pomalowanej szarą farbą, w kolorze oryginalnej konstrukcji, pojawiły się także postulaty strajkowe<sup>18</sup>. Zdaniem prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza: „Czas już przypomnieć, że to właśnie tutaj miało miejsce jedno z największych wydarzeń historii społecznej Europy XX wieku, tutaj odbyła się pokojowa rewolucja *Solidarności*. Nie trzeba do tego wiele, wystarczy prosty zabieg rekonstrukcji”<sup>19</sup>. Jego decyzja związana była także z kręceniem przez Andrzeja Wajdę filmu o Lechu Wałęsie oraz budową Europejskiego Centrum Solidarności, do którego brama miała być historycznym wprowadzeniem<sup>20</sup>.

Taki stosunek jest symptomatyczny – odnawia się jedynie infrastrukturę, która nawet gdy posiada w sobie pewien potencjał symboliczny, nie jest w stanie zastąpić wielu innych działań zmierzających do kultywowania pamięci o wydarzeniu wśród kolejnych pokoleń. Jeszcze ciekawsza z tej perspektywy jest utrzymana w podobnym tonie wypowiedź Mariana Kwapińskiego – pomorskiego konserwatora zabytków: „W przypadku takich obiektów, jak brama nr 2 czy sala BHP, chronimy nie wartości materialne, ale przekaz symboliczny. Jeśli wrócimy do tego, jak wyglądała brama i jej otoczenie w sierpniu 1980 roku, zabytkowi nie stanie się krzywdą<sup>21</sup>”. Czy możliwe jest, by chronienie przekazu symbolicznego odbywało się tylko i wyłącznie za pomocą rekonstrukcji materialnej budowli? O jakim zabytku tu mowa, skoro historyczna brama została zburzona? Argumentacja przedstawiona przez władze Gdańska wydaje się niespójna. Z jednej strony chcą one zachować pamięć o wydarzeniu przez materialną odbudowę obiektu, z drugiej deklarują, że największe znaczenie mają wartości niematerialne, ale nie czynią żadnych kroków zmierzających do tego, by wspomnienie o zrywie przekazywane było przyszłym pokoleniom.

Władze Gdańska przy rekonstrukcji bramy nie wzięły pod uwagę jeszcze jednego bardzo istotnego aspektu całej sprawy – Stocznia Gdańska jest wciąż funkcjonującym zakładem pracy, a wydarzenia sierpnia '80 nastąpiły tak niedawno, że większość uczestników tamtych strajków wciąż może bezpośrednio wyrazić swoje zdanie. W związku z tym fakt proces „muzeifikacji” miejsca nie zaistniał, ponieważ dawni i obecni pracownicy stoczni oraz działacze „Solidarności” podjęli konkretne działania zmierzające do przywrócenia bramie wcześniejszego stanu. „Solidarność” od początku była przeciwna zmianom, a troje pomorskich posłów złożyło do prokuratury zawiadomienie o przestępstwie polegającym na propagowaniu idei komunistycznych. Sąd sprawę oddalił, kierując się argumentem samorządu, że bra-

<sup>17</sup> Po wystawie *Nieznalskiej rekonstrukcja bramy stoczni*, 2012, <http://tvp.info/informacje/kultura/po-wystawie-nieznalskiej-rekonstrukcja-bramy-stoczni/6670514> [odczyt: 30.01.2013].

<sup>18</sup> *Zdjęli ze stoczni napis im. Lenina. Policja żąda wyjaśnień*, „Gazeta Wyborcza”, 30.08.2012.

<sup>19</sup> D. Karaś, *Stocznia Gdańska znowu będzie imienia Lenina*, „Gazeta Wyborcza”, 1.03.2012.

<sup>20</sup> *Walka z Leninem trwa. Co zrobić z napisem nad bramą*, „Gazeta Wyborcza”, 29.05.2012.

<sup>21</sup> D. Karaś, *Stocznia Gdańska znowu będzie imienia Lenina*, „Gazeta Wyborcza”, 1.03.2012.

ma jest świadkiem historii i w związku z tym taka sytuacja nie zaistniała<sup>22</sup>. Działacze „Solidarności”, którzy kilkakrotnie próbowali zasłonić nazwę patrona flagą związkową, w końcu zdecydowali się na jego demontaż przed zbliżającą się rocznicą 31 sierpnia. Karol Guzikiewicz, wiceszef stoczniowej „Solidarności”, argumentował:

W 1990 roku razem z grupą stoczniowców zdejmowaliśmy z bramy napis *Stocznia im. Lenina* i to było dla nas wszystkich wielkie święto. Nie rozumiem, dlaczego w obliczu takich konfliktów społecznych, jakie mamy, prezydent Gdańska tę atmosferę teraz jeszcze podgrzewa. Dla nas, szczególnie dla starszych stoczniowców, to prowokacja!<sup>23</sup>

Źródłem konfliktu należy upatrywać głównie w odmiennym rozumieniu pojęcia zachowania dziedzictwa. Urzędnicy miejsca odnosili się do niego w sposób bezpośredni – nalegali na rekonstrukcję bramy z czasu strajków po to, żeby zachować pamięć o miejscu i ludziach. Uczestnicy tamtych wydarzeń woleli w inny, mniej bezpośredni sposób propagować ten zryw. Dla nich powrót komunistycznych symboli na bramę stoczni nie był nobilitacją ich czynów, przywoływał raczej trudne momenty z historii, o których robotnicy niekoniecznie chcieliby pamiętać. Ta sytuacja pokazuje, jak ważna jest partycypacja społeczności w budowaniu i podtrzymywaniu tożsamości miejsca. Charakterystyczne jest także to, że urzędnicy skupili się tylko na renowacji obiektu, co samoistnie miało wywołać zmiany w świadomości ludzi, natomiast obywatele postawili na realne działania i walkę o zachowanie pamięci o wydarzeniu, w takiej postaci w jakiej chcieli, by ta pamięć trwała. Tematyzacja przestrzeni w tym wypadku czyniona była tylko na potrzeby turystów – władze Gdańska chciały doprowadzić do sytuacji, w której każdy z odwiedzających Europejskie Centrum Solidarności już przed wejściem do tej instytucji przeniósłby się w okres strajków stoczniowych. Większą wagę przykładano do stworzenia spektaklu mającego oczarować odbiorcę niż do autentyzmu miejsca – nie można przecież zaprzeczyć, że nawet jeśli brama nie była tą z Sierpnia '80, to w późniejszych latach, stała się „świadkiem” innych ważnych wydarzeń w stoczni.

Interesująca jest także, w tym kontekście, praca Nieznalskiej. Badając losy bramy Stoczni Gdańskiej, która stała się symbolem tamtych wydarzeń, próbowała zmierzyć się z mitem. Przez swoje badania historyczne udowodniła, że to, co uważamy za oryginał, nim nie jest. Brama od lat stanowiła pomnik protestów stoczniowców, była także symbolem wolności i historycznej roli Polski w obalaniu komunizmu. Chociaż okazała się nieautentyczna, fakt ten nie odbił się tak szerokim echem w mediach. Więcej wątpliwości wywołała osoba samej artystki niż jej dzieło. Robotnicy nie poczuli, że ktoś zabiera im ich dziedzictwo i historię. Pamięć tamtych wydarzeń została w nich i niepotrzebne były im symbole. Jednak oburzyły ich wydarzenia związane ze zmianą wizerunku bramy. Świadomość znaczenia protestów i pamięć o pomordowanych współpracownikach jest w nich głęboko zakorzeniona. Dlatego za zbędne i nieodpowiednie uznali eksponowanie symboli, przeciwko którym walczyli.

<sup>22</sup> *Zdjęli ze stoczni napis im. Lenina. Policja żąda wyjaśnień*, „Gazeta Wyborcza”, 30.08.2012.

<sup>23</sup> M. Sandecki, *Odwołanie za Lenina. „S” grozi prezydentowi Gdańska*, „Gazeta Wyborcza”, 20.04.2012.



Znacznie ciekawszą pracą odnoszącą się do Stoczni Gdańskiej jest projekt autorstwa Iwony Zając, która wydobywa indywidualne, często intymne opowieści o tym zakładzie pracy. Artystka starała się opuścić przestrzeń galeryjną i znaleźć takie miejsce dla swoich działań, które umożliwiło jak najszerzy odbiór. Wybrała mur otaczający Stocznę Gdańską i stworzyła na nim murales o powierzchni 250 m<sup>2</sup>. Znalazły się na nim wypowiedzi stoczniowców, które artystka rejestrowała podczas przeprowadzanych z nimi rozmów. Dotyczyły one zwykle roli stoczni w życiu jej pracowników. W tych wypowiedziach daje się zauważyć niesamowity kontrast pomiędzy „ogromem zakładu a intymnym wspomnieniem o nim”<sup>24</sup>. Stoczniowcy zwracają uwagę na relacje, jakie wytworzyły się pomiędzy współpracownikami, oraz na poczucie, że ten zakład należy do nich. W tonie wypowiedzi często pobrzmiwają nostalgiczne nuty. Jednak pracownicy rzadko żalą się na swój los, nie oczekują cudów, chcą jedynie godziwych zarobków i pracy nie tylko dla siebie, lecz także dla przyszłych pokoleń. Trzeba uświadomić sobie, że dzieło Iwony Zając jest tylko wyrywkiem rzeczywistości. Przeprowadziła ona wywiady tylko z częścią stoczniowców, do muralu wybierając te wypowiedzi, które wydawały jej się najodpowiedniejsze. Mimo to jesteśmy w stanie postrzegać jej pracę jako autentyczną, odnoszącą się bezpośrednio do doświadczeń stoczniowców, przetwarzającą na nowo historię i ukazującą ją z innej perspektywy. Ich udział w tym działaniu artystycznym staje się potwierdzeniem prawdziwości przekazu, w przeciwieństwie do narzuconej z zewnątrz rekonstrukcji bramy stoczni.

Próby zawłaszczenia pamięci i zogniskowania jej wokół stereotypowych skojarzeń, podobne do działań podjętych w Gdańsku, występują także w innych miejscach związanych ze zrywami społecznymi w okresie PRL-u. Przykładem może być akcja radia RMF FM zorganizowana 22 lipca 2001 roku, w rocznicę Narodowego Święta Odrodzenia Polski, polegająca na postawieniu styropianowej atrapy pomnika Lenina w Alei Róż, w Nowej Hucie, na cokole, na którym stał wcześniej oryginalny monument. Celem organizatorów akcji w Nowej Hucie było sprawdzenie reakcji mieszkańców na powrót symboli komunistycznych w miejscu ich zamieszkania<sup>25</sup>.

Lukasz Stanek twierdzi zresztą, że symulacje zawsze były uprzywilejowanym sposobem reprezentowania Nowej Huty. Już od początków jej powstania istniał dystans między rzeczywistością a sposobem jej przedstawiania przez propagandowe media<sup>26</sup>. Zaprojektowane przez Tadeusza Ptaszyckiego miasto miało także wykreować idealnego socjalistycznego obywatela, pracującego w kombinacie, który wszystkie swoje potrzeby będzie realizował w ramach nowo powstałej jednostki osadniczej. Wyłom w tej wizji stanowiły walki o krzyż nowohucki, zakończone sukcesem w postaci budowy Arki Pana, ponieważ była to jedyna aktywność niezaprogramowana w ramach socjalistycznego miasta.

<sup>24</sup> <http://www.straus.bzzz.net/stocznia.bzzz.net/> [odczyt: 31.01.2013].

<sup>25</sup> Ł. Stanek, *Nowohuckie symulacje. Polityka tożsamości i konsumpcja przestrzeni w Nowej Hucie* [w:] M. Kaltwasser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, Kraków 2007, s. 297–298.

<sup>26</sup> Zob. *Kierunek – Nowa Huta!*, reż. A. Munk, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, Warszawa 1951.

Krakowska firma Crazy Guides, która zajmuje się organizacją wycieczek po Nowej Hucie dla zagranicznych turystów, przedstawia dzielnicę jako socjalistyczny skansen, w którym prawie nic się nie zmieniło od czasów komunizmu<sup>27</sup>. W ramach wydarzenia przewidziany jest przejazd trabantem, oglądanie filmu propagandowego, wizyta w legendarnej restauracji „Stylowa” oraz w mieszkaniu z epoki, połączona z degustacją wódki i kiszonych ogórków, przy melodiach granych przez zespół disco z lat osiemdziesiątych. Wszystko to w towarzystwie „szalonej ekipy przewodników”<sup>28</sup>. Turyści po zwiedzaniu Nowej Huty wierzą, że czas stanął tu w miejscu, a poza tym posiadają zdeformowany obraz komunizmu, koncentrujący się wokół nieustannej zabawy, zupełnie pomijający inne – niezwykle ważne w tworzeniu całościowego obrazu dzielnicy – aspekty. Poza tym naturszczycy zatrudniani przy tworzeniu spektaklu: mechanicy, kelnerzy, lokatorzy odwiedzanych przez turystów mieszkań, najczęściej nie mają świadomości, w czym biorą udział. Z podmiotu stają się przedmiotem obserwacji, śmiesznym eksponatem w zmuzeifikowanej przestrzeni, którego nieporadność i staroświeckość sprzyja tylko dobrej zabawie. Przez akcje w stylu Crazy Tours dyskredytuje się przeszłość, która ukształtowała miasto i jego mieszkańców<sup>29</sup>.

Tymczasem warto w procesie rewitalizacji odbudowywać, wzmacniać i chronić lokalną tożsamość, ponieważ relacje w jej ramach wykształcone powinny stać się punktem odniesienia w stosunku do tych, które panują w nowoczesnych miastach. Oprócz kwestii związanych z planowaniem architektonicznym miast czy osiedli robotniczych, które są niezwykle funkcjonalne i wyróżniają się ogromną ilością terenów zielonych (idea miast-ogrodów), tym samym stając się o wiele przyjemniejszym miejscem życia niż współczesne blokowiska czy osiedla grodzone, warto zwrócić uwagę na fakt, że w związku z pracą w tym samym zakładzie i zamieszkaniem w jednym miejscu pomiędzy lokatorami wykształciły się specyficzne więzi sąsiedzkie, których próżno szukać w dużym mieście.

Taka sytuacja zostaje jeszcze pogłębiona w wypadku mieszkańców osiedla Nikiszowiec w Katowicach – łączy ich nie tylko wspólne miejsce i zakład pracy, ale także język, wiara, tradycje i zwyczaje, które pozwalają w zdecydowany sposób określić zbiorową tożsamość. W związku z malowniczością architektury i kultury Nikiszowca oraz ożywieniem dzielnicy, między innymi przez działania rewitalizacyjne, obserwujemy prawdziwy boom zainteresowania tym miejscem. Staje się ono coraz częściej nie tylko obowiązkowym punktem wycieczek na Górny Śląsk, lecz także tłem filmów (*Angelus, Pięta pora roku*) i książek (*Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert). Wraz ze wzrostem popularności miejsca i napływem turystów rozpoczął się też postępujący proces utowarowienia dzielnicy. Jedna z firm oferuje wynajem „Apartamentów Nikiszowiec”, co w osiedlu o ściśle robotniczych tradycjach wydaje się nietypowym

<sup>27</sup> L. Stanek, *Nowohuckie symulacje. Polityka tożsamości i konsumpcja przestrzeni w Nowej Hucie* [w:] K. Kaltwaser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm miast przemysłowych...*, s. 297–298.

<sup>28</sup> <http://www.crazyguides.com/> [odczyt: 14.02.2013].

<sup>29</sup> P. Winskowski, *Architektura polska lat 50-tych idee zbiorowe i indywidualne* [w:] M. Kaltwaser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm miast przemysłowych...*, s. 230.

pomysłem. Według właścicieli jest to: „Niepowtarzalna okazja wynajęcia luksusowych mieszkań w lokalnych warunkach nikiszowieckiego kompleksu. Apartamenty urządzone są w tradycyjnym śląskim stylu w połączeniu z nowoczesnymi wygodami, abyś mógł poczuć klimat kultury Śląska”. Dodatkowo argumentują: „Odwiedzając nas, zetkniecie się z wieloma kontrastami – od niepowtarzalnej architektury, przez pozostałości komunizmu, aż po luksusowo wyposażone wnętrza, gdzie będziecie mieli okazję spędzić wyjątkowy wieczór”<sup>30</sup>. Goście hotelowi mają także możliwość „przyszykowania Wigilii” w towarzystwie „uroczej Ślązaczki Roku 2003”, a nawet odbycia kursu gotowania według pięciu przemian („Warsztaty mają na celu przybliżenie podstawowych zasad dietyki Tradycyjnej Medycyny Chińskiej”<sup>31</sup>). Zestawienie luksusowych apartamentów z ubogą i wciąż niemogącą sobie poradzić z zapewnieniem bezpieczeństwa swoim mieszkańcom dzielnicą, a także medycyna chińska w śląskim wydaniu zdecydowanie z sobą nie współgrają. Z całego bogactwa śląskiej kultury zostały wybrane tylko te elementy, które ewidentnie kojarzą się odbiorcom z tym regionem (takie jak wystrój wnętrz czy kuchnia śląska), dodatkowo wzbogacono je o popularne nowości, które zdaniem właścicieli obiektu będą przyciągały jeszcze większą rzeszę klientów. Produkt został zaprojektowany bez dbałości o autentyczność, ale z ukierunkowaniem na potrzeby klienta.

Popularność dzielnicy negatywnie odbija się na mieszkańcach. Turyści – zachwyceni urokami okolicy, bogatą kulturą i naturalizmem lokatorów – zaczynają wchodzić w prywatną przestrzeń mieszkańców lub traktują ich jako elementy krajobrazu, barwne ruchome eksponaty. Jedna z pracowni fotograficznych<sup>32</sup> na swojej stronie internetowej udostępniła zdjęcia z sesji ślubnej. Wizerunek pary młodej został skontrastowany z portretem mieszkańców. Ujęcia przedstawiają osoby starsze, skromnie ubrane, podczas wykonywania codziennych czynności, smutne, obojętne lub co najwyżej zdziwione tym, co dzieje się obok. Ludzie z Nikiszowca zostali potraktowani przez fotografów jako „lokalny koloryt”, autochtoni, których można wykorzystać jako tło, by zdjęcie było jeszcze zabawniejsze. Prawdopodobnie nikt nie zapytał ich o zgodę na publikację zdjęcia, więc umieszczanie go na stronie może być niezgodne z prawem. Poza tym odbiera im autonomiczny charakter istot ludzkich i sprowadza do roli elementów specyficznego krajobrazu.

Tematyzacja terenu to zjawisko, które w przyszłości będzie się jeszcze nasilać w związku z tendencją do traktowania zabytków jako produktów kulturowych i presją ze strony rządzących, by rewitalizacja dawała jak najszybsze rezultaty – w związku z tym w skali dzielnicy pożądane jest zjawisko gentryfikacji. Tymczasem przesiedlanie mieszkańców, którzy żyją w odnawianej dzielnicy od pokoleń, wiąże się nie tylko z tworzeniem enklaw patologii w innych częściach miasta, lecz także z utratą historycznej ciągłości miejsca i pozbawianiem obszaru strażników jego dziedzictwa. W zamian za to historia ulega spłyceniu, tworzone są niesproblematyzowa-

<sup>30</sup> <http://www.katowice-nikiszowiec.pl/> [odczyt: 20.12.2012].

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> <http://fotopracownia.com/blog/2012/05/15/sesja-slubna-katowice/sesja-%C2%9Cklubna-w-nikiszowcu-sesja-plenerowe-katowice-nikiszowiec-5/> [odczyt: 4.01.2013].

ne obrazy, łatwe do odbioru dla masowej publiczności. W skali globalnej wszystkie miejsca zaczynają się do siebie upodabniać, trudno dostrzec różnicę pomiędzy poszczególnymi atrakcjami turystycznymi.

Warto zwrócić jednak uwagę, że istnieją także tendencje odwrotne. Działania mające na celu ożywienie dzielnicy i pomoc jej mieszkańcom. Aktywności zmierzające do kultywowania tradycji danego obszaru i opieki nad jego dziedzictwem, podkreślające wagę autentyczności danego miejsca i odnoszące się do jego wyjątkowości. Zgodnie z promowaną na najwyższych szczeblach decyzyjnych zasadą zrównoważonego rozwoju, należy pokazywać takie przykłady jako rozwiązania modelowe i czynić starania, by wszelkie procesy rewitalizacyjne zmierzały właśnie w tym kierunku – tylko wtedy będziemy w stanie zachować niepowtarzalne dziedzictwo dla przyszłych pokoleń.

## Bibliografia

- Bieniek M., *Miasto – artystka albo de-konstrukcja przemocy. O wystawie „Miasto-zdarzenie. Re-konstrukcja przemocy” Doroty Nieznalskiej*, 2012, <http://www.nieznalska.com/biblio.html> [odczyt: 30.01.2013].
- Biuletyn Informacji Publicznej Miasta Kraków [http://www.bip.krakow.pl/?bip\\_id=1&mmi=465](http://www.bip.krakow.pl/?bip_id=1&mmi=465) [odczyt: 29.10.2013].
- Debord G., *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006, <http://www.crazyguides.com/> [odczyt: 14.02.2013].
- <http://fotopracownia.com/blog/2012/05/15/sesja-slubna-katowice/sesja-%C2%9Cklubna-w-nikiszowcu-sesja-plenerowe-katowice-nikiszowiec-5/> [odczyt: 4.01.2013].
- <http://www.katowice-nikiszowiec.pl/> [odczyt: 20.12.2012].
- <http://www.straus.bzzz.net/stocznia.bzzz.net/> [odczyt: 31.01.2013].
- Jadach-Sepiolo A. *Rewitalizacja miast w dokumentach strategicznych w Polsce. Odniesienie do projektu Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2010–2020: Regiony, miasta, obszary wiejskie* [w:] K. Skalski (red.), *O budowie metod rewitalizacji w Polsce – aspekty wybrane*, 2010, <http://149.156.173.214/pliki/e-monografie/monografia-2.pdf> [odczyt: 20.12.2012].
- Karaś D., *Stocznia Gdańska znowu będzie imienia Lenina*, „Gazeta Wyborcza”, 1.03.2012.
- Kolonizatorzy Kazimierza, M. Kursa, W. Pelowski, R. Romanowski, *Zrób to w Krakowie*, Kraków 2012.
- Leniarek M.K., *Komercjalizm turystyki kulturowej*, Wrocław 2008.
- Lorens P., *Rewitalizacja miast w Polsce. Pierwsze doświadczenia* [w:] M. Stangel (red.), *Odnowa miast w społeczeństwie informacyjnym. Technologie informacyjne i komunikacyjne w procesach rewitalizacji*, Gliwice 2009.
- Lorens P., *Tematyzacja przestrzeni publicznej miasta*, Gdańsk 2006.
- Lorens P., *Specyfika procesów przekształceń i rewitalizacji różnych obszarów zdegradowanych w miastach polskich* [w:] P. Lorens, J. Matyniuk-Pęczek, *Wybrane zagadnienia rewitalizacji miast*, Gdańsk 2009.
- Po wystawie Nieznalskiej rekonstrukcja bramy stoczni*, 2012, <http://tvp.info/informacje/kultura/po-wystawie-nieznalskiej-rekonstrukcja-bramy-stoczni/6670514> [odczyt: 30.01.2013].
- Podmiotowość dzielnic. Między gentryfikacją a rewitalizacją*, cz. 2, 2010, <http://wieloryp.wordpress.com/2010/09/30/podmiotowosc-dzielnicy-miedzy-gentryfikacja-a-rewitalizacja-cz-2/> [odczyt: 23.06.2013].

- Purchla J. (red.), *Raport na temat funkcjonowania systemu ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce po roku 1989*, 2008, s. 12–14, [http://www.kongreskultury.pl/library/File/RaportDziedzictwo/dziedzictwo\\_raport\\_w.pelna\(1\).pdf](http://www.kongreskultury.pl/library/File/RaportDziedzictwo/dziedzictwo_raport_w.pelna(1).pdf) [odczyt: 21.03.2013].
- Razowska M., *Martwa dzielnica? Coraz mniej mieszkańców na Kazimierzu*, „Gazeta Wyborcza”, 22.08.2013.
- Sandecki M., *Odwolanie za Lenina. „S” grozi prezydentowi Gdańska*. „Gazeta Wyborcza”, 20.04.2012.
- Soból M., *Mojry*, Warszawa 2005.
- Stanek Ł., *Nowohuckie symulacje. Polityka tożsamości i konsumpcja przestrzeni w Nowej Hucie* [w:] M. Kaltwaser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, Kraków 2007.
- Szanuj menela swego! o rewitalizacji*, 2008, <http://www.mojemiasto.org.pl/zalozenia-projektu/szanuj-menela-swego-o-rewitalizacji/> [odczyt: 23.06.2013].
- Walka z Leninem trwa. Co zrobić z napisem nad bramą*, „Gazeta Wyborcza”, 29.05.2012.
- Winskowski P., *Architektura polska lat 50tych idee zbiorowe i indywidualne*. M. Kaltwaser, E. Majewska, K. Szreder, *Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Wolfsburga i Nowej Huty*, Kraków 2007.
- Zdjęli ze stoczni napis im. Lenina. Policja żąda wyjaśnień*, „Gazeta Wyborcza”, 30.08.2012.